№ 7. Kraków dnia 16 Lutego 1861 Rok II.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

# OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal.— Półrocznie 3 tal.

Listy przyjmują się frankowane.— Inseraty, oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

## Domy komisowe.

### II.

Przebyte doświadczenie nauczyło mnie, iż dla producenta naszego *„milszym jest wróbel w ręku jak bocian na dachu"* i że pożądańszą dla niego jest niekorzystna tranzakcya, która dostarcza mu w potrzebie niezbędnego kapitału, jak przemysłowa spekulacya trzymająca gó w niepewności i oczekiwaniu. Rolnictwo u nas nie posiada ani obrotowych kapitałów ani urozmaiconych źródeł intraty. Propinacya kapie wprawdzie od czasu do czasu wycedzonym przez filtr żydowski groszem, ale ta kropla dochodu ginie w morzu potrzeb domowych i gospodarskich. Inwentarz mało także przynosi, gdyż skąpy podój mleka, który pachciarz po odtrąceniu potrzeb domowych zabiera, rozchodzi się na opłatę czeladzi, a daj Boże aby i na to wystarczył. Tymczasem przychodzą opłaty podatków Towarzystwa kredytowego, kasy oszczędności, pożyczki bankowej, procentów od prywatnych długów i hipotecznych, oraz wiele innych a nieobliczonych ciężarów, które swoim ogromem cisną producenta, a często i w grób go powalają. Nic więc dziwnego, iż gdy w takiéj chwili nadchodzącego terminu wypłat, zjawi się żyd wybawca, a z kieszeni czarnéj swéj opończy wydobędzie zatłuszczony ale ciężarny banknotami pugilares, producent zapomina o wartości swego towaru, ale tylko oblicza dogodność zaopatrzenia się w niezbędną mu summę. Łatwo téż targ idzie. Przed producentem stoi ciągle czarna mara potrzeb pieniężnych a przy nich exekucya i sekwestracya, do kupującego zaś uśmiecha się nadzieja zysków. Te dwie ostateczności sprowadzają obie strony na grunt rychłéj zgody, i już się banknoty liczą a na urywku papieru umowa spisuje. Wzajemne zadowolnienie towarzyszy téj tranzakcyi, bo producent jest chwilowo wyratowany a kupujący wzbogacony. Co się zaś obywatelom naszym najbardziéj podoba, to uniknienie długich zachodów kombinacyi i rachunków.

Domy komisowe tych ułatwień nie przedstawiają. Nieruchome w biórach swoich zamiast sproszczenia, komplikują jeszcze mechanizm przemysłowy. Same będąc związane pewnemi formami i sprzedającego niemi wiążą. A chociaż domy komisowe bez wątpienia rezultat sprzedaży dużo korzystniejszy przedstawiają, to przecież w dogodnościach i drobnych ułatwieniach nigdy bezpośredniego kupca nie zastąpią, który na miejscu cały towar zobaczy, na miejscu go odbierze i zapłaci nie zostawiając dalszego śladu po załatwionéj tranzakcyi, prócz pustek w spichrzu i w kieszeni producenta i przedartéj z nim umowy.

Dopóki więc kraj nasz będzie tak powszechnie ubogim jak jest dzisiaj, i dopóki piekące potrzeby i niesłychane opłaty cisnąć będą producenta, dopóty domy komisowe (na téj podstawie jak one zwykle i wszędzie istnieją) nie mogą się u nas rozwijać, ani też prawdziwych posług produkcyi rolniczéj oddawać. Producent w naszym kraju nie cyfer na papierze ale pieniędzy potrzebuje, i to potrzebuje gwałtem i zaraz!.. On nie może kredytować, bo jemu nikt nie kredytuje; on nie może spekulować bo na niego wszyscy spekulują. On do celu nie może trafnie mierzyć, bo nie jest strzelcem ale zwierzyną; nie jest panem położenia, ale ofiarą. Na cóż mu się więc przyda dom komisowy, który mu złote jabłko pokazuje w przyszłości, kiedy on jego dojrzałości doczekać się nie może, ale cierpki spożywać musi owoc mozolnéj swéj pracy i nim zaspokoić piekący głód i pragnienie.

Otóż według przebytego doświadczenia widzę, iż produkcya u nas dużo gwałtowniéj pieniędzy jak przemysłowego rozumu potrzebuje; i że banki pożyczające na krótkie termina, pilniejszemi są od domów komisowych. Na sto zawartych z moimi współobywatelami tranzakcyj, zaledwie mi się dziesięć wypadków takich zdarzyło, w których producent polecił mi przytrzymanie towaru do chwili podwyżki cen. Wszystkie żądania brzmią prawie jednozgodnie, „aby co rychléj „sprzedać i pieniądze odwrotną pocztą odesłać, lub „téż całą sumę albo co najmniéj połowę na produkt „zaliczyć".

Ta nagłość w sprzedaży na jaką dom komisowy w skutku tego polecenia jest narażonym, nie pozwala mu korzystnie towaru negocyować, bo zamiast oczekiwać na kupca, któryby się o produkt prosił, musi się sam z nim kupcom wpraszać i zostawać już od nich

w pewnéj zależności. Jakoż, zanim się dom komisowy z młynami pruskiemi skomunikuje, próbki roześle i odpowiedzi oraz oferty otrzyma, już parę listów naglących odbierze od zniecierpliwionych producentów, którzy go o zwłokę lub zaniedbanie interesu oskarżają. Dom komisowy wtenczas wchodząc w potrzeby producenta, spieszy posłać ze swéj strony bezprocentową zaliczkę i dzieli się z nim ostatnim groszem, ale nie mogąc funduszem swoim wszystkich wymagań zaspokoić, już dla własnego interesu pospiesza ze sprzedażą, w chwili nawet, kiedy mniéj korzystne da się zawierać tranzakcye. Producent znowu nie kontent, bo się wyższych cen spodziewał. Od żyda byłby się może taką ceną kontentował, ale po domu komisowym słusznie oczekiwał on korzystniejszéj sprzedaży. A więc dom komisowy miał zachody, stratę procentów od zaliczki (i co się najwięcéj zdarza) *niedomiar* kupcowi z własnéj kieszeni zapłacił, a jeszcze moralnéj nawet nie doznał pociechy z zadowolnienia producenta.

Gdyby który z właścicieli ziemskich raczył łaskawie tydzień *jeden* (tylko *jeden*) w biórze domu komisowego posiedzieć, to odbywszy ten chwilowy czyściec, oddałby sprawiedliwość wytrwałości naszéj i przyznał nam zasługi bohaterskie na drodze przemysłowéj, boć doprawdy trzeba u nas bohaterstwa, aby się przebijać przez wszystkie trudności ogólnego i szczegółowego położenia. Jeżeli więc upornie się przy téj instytucyi trzymam, to tylko dla tego, aby nie wypuszczać z ręki wątku, który bądź-co-bądź w korzystne się dla kraju pasmo rozwinie. Jest to zarodek, który pielęgnuję ciepłem własnéj piersi, ale dotąd nie jest to przedsięwzięcie ani dla mnie, ani dla producentów korzystne. Mnie żabija, a przemysłu rolniczego nie ożywia. Gdyby nie zwinna praca i czynność na drodze dodatkowego handlu drobnemi produktami; gdyby nie ów ciągły ruch i obrót małego ale wirującego kapitału, który drobne lecz ciągłe odrzuca odsetki, to dom komisowy *(zbożowy)* nigdyby się nie utrzymał, i poszedłby koleją upadających u nas instytucyj. Ale ja go trzymam wedle przysłowia: *„Łataj, podpieraj a zbieraj“* i trzymam go sam osobiście, boby się niezmiernie mylił ktoby mniemał, że jaki potężniejszy filar podpiera jego budowę.

Nie! do gmachów, których kiedykolwiek skreślałem zarys, nigdy żaden cios nie wchodził ale same tylko drobne cegiełki i dawnych murów okruchy. I dom též komisowy wyrasta z małego ziarnka wkładowego kapitału, a dźwiga się na jałowéj ziemi, służąc może więcéj do następnéj uprawy gruntu, jak do otrzymania doraźnego plonu. Jest to zielony nawóz, który przyorany zaręcza przyszłą dla szlachetniejszych płodów rodzajność.

Domy mające się w naszym kraju zakładać, powinny przyjąć zupełnie inną podstawę exystencyi, to jest *mieć dużo pieniędzy a mało przemysłu.* Bo na cóż się im przemysł przyda, kiedy ich operacya jest nadzwyczajnie prosta: *„dać temu który niema, a odebrać od niego gdy będzie miał.* Dać mówię na zastaw lub na wexel, a trzymać zastaw w spichrzu lub wexel w kasie, do chwili możebnéj wypłaty. Agenci resztę dopełnią, kupca wynajdą, sprzedaż nastręczą i ułatwią, a za mały procent instytucyą bankową od wszelkich kłopotów uwolnią. Otóż warunkiem istnienia domów bankowych u nas są *znaczne kapitały w tę instytucyą włożone i szerokie składy przygotowane na zboże, wełnę i spirytus.* Jak zaś takie banki urządzone będą, to domy komisowe same się utworzą bo staną się pomocniczą ich instytucyą, która tém łatwiejsze będzie mieć zadanie, iż zamiast plątania się w szczegółowe interesa i tranzakcye z tysiącem drobnych producentów o cząstkową sprzedaż produktów, pośredniczyć będą między wielkim zastawnikiem, a najpierwszymi hurtownikami i służyć bankom za niezbędną w sprzedaży zastawów Agencyą. Dopóki to jednak do skutku nie przyjdzie, ja mój zawiązek domu komisowego ku przyszłemu przeobrażeniu pielęgnować będę, choćbym go tylko miał uważać za poczwarkę, z którego motyl lub ćma wyleci.

---

Jeszcze jeden artykuł przeciwko „Ognisku“ wykluł się świeżo w Nrze 5 *Czytelni dla młodzieży.* — Nie winszuję w nim ani natchnienia, ani stylu, ani nawet ortografii, ale go wdzięcznie przyjmuję, jako potwierdzenie słusznych uwag, które w piśmie mojém zamieściłem. Sąd o tym poronionym płodzie, zostawiam bezstronności czytelników. *W. W.*

---

## Korespondencye z kraju.

---

Szanowny Redaktorze Ogniska!

Chociaż jeden z najżyczliwszych wielbicieli i Twego pisma i Twego przedsięwzięcia, nie mogę się poszczycić żebym był onego najpilniejszym czytelnikiem, będąc obarczony przeróżnemi zatrudnieniami, dlatego porywam za pióro, przejrzawszy Twój Ner 6 z dnia wczorajszego. Lubo jestem wyznawcą dawnego exiomatu francuzkiego: *„La critique est aisée, mais l'art est difficile“* pozwalam sobie kilka słów krytyki — wszakże nie takiéj o jakiéj wzmiankujesz żeś odebrał *srogą* w jakiemś piśmie pod tytułem: *Tygodnik Literacki*, którego nie znam.

Ja tylko pamiętam bajeczkę Krasickiego o żółwiach i Jaskółce, która tym pierwszym dała radę:

„Pierwéj niżeli biegać nauczcie się chodzić“

jest to tema stósujące się nietylko do krytyków Ogniska, ale i do wielu innych z resztą bardzo szanownych ziomków.

Przystępuję do mojej krytyki:

Należę niezawodnie do małej liczby tych, co najwięcej przejechali w różnym kierunku odwieczne kraainy naszej dawnéj Polski; jednakże żądam, żeby artykuły umieszczone w Ognisku były dobitniéj wyrażane, z miejsca, które korespondent zamieszkuje.

Niemało bowiem obchodzi czytelnika a zwłaszcza rolnika wiedzieć dokładnie z kąd? z jakiéj gleby i okolicy pochodzi rada lub postrzeżenie korespondenta.

Nie łatwo znajdzie się dla gospodarza przedmiot ciekawszy i ważniejszy nad wiadomość o drogach komunikacyjnych; najpierwszemi, najtańszemi, najpożądańszemi są wodne, z tych nie mało już pisałeś, i ja (byle mi czas pozwolił) do już napisanych przezemnie w tym przedmiocie artykułów, pragnę jeszcze nie jednego dostarczyć — ale dziś zajmuje mnie artykuł z Sanockiego, o drodze połączyć mającéj miasta Sanok i Rzeszów.

Droga ta najmocniéj mię obchodzi.

Nie wiem czy autor tego artykułu P. zważył, że rzeka Wisłok stanowi jednę z największych trudności téj komunikacyi?

Sam autor przyznaje, że od dawna wybudowano murowany gościniec z Rzeszowa do Tyczyna, ten więc ułatwia największą trudność, to jest stały most na Wisłoku.

Z Sanoka istnieje gościniec równający się niemal cesarskiéj drodze do Domaradza, zkąd pocztowy trakt doprowadza do Ujazdów, gdzie od karczmy znanéj pod nazwą *Piekło* obraca się nowy gościniec przez Tyczyn do Rzeszowa. Nie mówię żeby ta droga była najbliższą ale już istnieje. Chodzi tylko o to, żeby była przez Błażowę do Tyczyna staranniéj prowadzoną.

Niedostatecznemu i opieszałemu prowadzeniu onéj jest na przeszkodzie, że tu trzy obwody Sanocki, Jasielski i Rzeszowski spotykają się i ścierają z sobą.

Wiemy z jaką trudnością przychodziło Starostom Sanockim nakłonić Jasielskich i Rzeszowskich do ułatwienia téj komunikacyi. Wiemy że mogłaby być nierównie bliższa albo dogodniejsza droga, ale kiedy ćwierć wieku czekać trzeba. Dlatego radziłbym się trzymać tego, co już zrobione, a takiém jest droga na Błażowę.... nie piszę tego z interesu osobistego, lecz z interesu powszechnego, w którym się każdy osobisty mieści.

Szanowny ziomek pan P. mówi „spodziewać się można, że nadszedł nareszcie czas, w którym interesa ogólne otrzymają przewagę nad widokami osobistemi“.

Daj Boże! ale ja który się przez $^3/_4$ stólecia nie doczekałem tylko pogorszeń...... lękam się, żebym do końca stólecia (lub co podobniejsza życia), czekał na próżno.

Z doświadczenia więc idę za nauką: „*bis dat, qui cito dat*“ i radzę współobywatelom nie być dojutrkami a krzątać się przynajmniéj około tego, co od nas zależy, to jest: około spławu rzek, polepszenia statków wodnych, murowania mostków i obsuszania gościńców, a to wszystko z kredką, po obywatelsku bez niepotrzebnych wydatków, z wyrozumowaną oszczędnością, a nie masz nic droższego i więcéj na rozrzutność wystawionego jak czas. (D. c. n.)

Sanoczanin.

---

## O uprawie chmielu.

Ze wzrostem konsumcyi mocnego i wystałego piwa, produkcya chmielu coraz większéj nabiera ważności, nie małe i z téj gałęzi gospodarstwa rokując korzyści. Wypada też zająć się nam szczerzéj uprawą rośliny, która na naszych niwach obfite wydać może owoce i posłużyć za jeden więcéj produkt wywozowy za granicę.

Co do odmian gatunkowych chmielu, te są najrozmaitsze i odróżniają się między sobą jeżli nie zewnętrzną barwą łodyg, to ugrupowaniem liści lub całych gron kwiatowych. Zawsze jednak oznaka dobroci wszelkiéj odmiany jest: barwa kwiatu jasna połyskująco żółta, cienkość liści szyszkowych, obfitość na kwiecie osadzonéj mączki i lepkość kwiatu obok mocnego lecz przyjemnego żywicznego zapachu. Do złych przeciwnie odmian zaliczamy chmiel, w którego szyszkach kwiatowych znajdujemy ziarnka, w skutek nierównocześnie rozwijającego się grona kwiatowego; to jednak nie jest wadą gatunkowości, ale raczéj oznaką wyradzania się, bo i wyborowe odmiany z czasem takowemu przeobrażeniu podlegają. Dlatego wypada mieć się na baczności, aby tu i owdzie w chmielniku pojawiające się wadliwe rośliny innemi zastępować. Nietyle zresztą zależy na rodzaju chmielu, ile na umiejętném z nim się obchodzeniu. Z najlepszego będzie owoc lichy, jeżeli postępowanie nasze nie odpowie wszystkim warunkom należytéj chodowli, a z najgorszego gdzieindziéj zrodzi się chmiel dobry, skoro zadość uczynimy wymaganiom uprawy.

Grunt pod chmielnik przeznaczony, nie powinien być ani zbytnie wilgotny, ani też suchy; a wszelki rodzaj ziemi byle nie nadto piaszczysty, zarówno dobrze sprzyja wzrostowi chmielu. Postępuje się zaś z uprawą jak następuje: najpierw całe pole orze się ile możności jak najgłębiéj, wyniszczając wszelkie chwasty i peże, albo co lepiéj rok pierwéj na tém samem polu uprawia się buraki lub kapustę i dopiero po zbiorze takowych w jesieni zrównawszy rolę, w odległości 4ch do 6 stóp wbija się kołki w szachownicę. Następnie w miejscu każdego kołka kopie się dołek na 2 do 3 stóp głęboki, a 3 do 4 stóp szeroki, wyrzucając ziemię wierzchniéj rodzajnéj warstwy na jednę, a spodniéj jałowéj na drugą stronę; co skoro się uskuteczni

dołki i ziemię zostawia się przez zimę wystawione na wpływ powietrza i mrozu. Na wiosnę, jak tylko czas pozwoli, miesza się ziemię spodniéj warstwy z dobrze przegniłym nawozem i wypełnia tą mięszaniną dołek do $^2/_3$ części jego głębokości, wypełniając pozostałą $^1/_3$ część próżni ziemią rodzajną z wierzchniéj warstwy wyrzuconą, bez domięszywania gnoju. Dopełniwszy powyższych czynności sadzi się dopiero w początkach kwietnia wysadki chmielowe czyli korzenie z innego sprowadzone chmielnika po 1 do 3 w miarę dobroci korzeni i przykrywa się takowe na 1 cal ziemią. W tym samym roku i w następnych latach należy niedopuszczać zachwaszczenia i starannie rok rocznie każdy krzaczek okopywać pierwszy raz z wiosny, drugi raz na początku Czerwca, trzeci raz przy końcu Lipca; przyczém wycina się poboczne mniejsze korzenie głównego nie naruszając. Po niejakim czasie skoro tylko korzenie wypuszczą kilkucalowe latorózgi, wbija się od północnéj strony w pierwszym roku 3łokciowe a w następnych latach do 10ciu łokci wynoszące tyki, utwierdzając takowe na $1^1/_2$ stopy w ziemi, czemu dopomaga się palikiem ostro w żelazo okutym i pobijanym szlogą drewnianą z drzewa twardego przysposobioną. Koniec tych dobrze jest poprzednio opalić lub zamoczyć w rozczynie kwasu siarczanego (1 części w 8 częściach wody), czém zapobiegnie się prędkiemu zbutwieniu lub stoczeniu przez robactwo. Skoro tylko łodygi chmielowe wyrosną od 2 do 3 stóp, wtenczas przywięzuje się takowe lekko do tyki zwilżoną słomą lub włóknem z przeszłorocznych łodyg chmielowych przygotowaném. Często się jednak zdarza, że korzeń więcéj niż 3 latorózgi wypuszcza, a że nie należy na jednéj tyce tylko dwom piąć się dozwalać, w takim razie wybiera się 2 najzdrowsze, resztę przy samym pniu odcinając i tylko początkowo zostawia się trzecią aby na wypadek ukruszenia się główki mieć jednę łodygę zapasową, co jednak dłużéj nad 2 tygodnie po pierwszém przywięzywaniu trwać nie powinno. Obcinanie liści na 6 do 8 stóp od ziemi dla ułatwienia działania słońca wielce porostowi sprzyja byle niebacznem postępowaniem nie nadwyrężyć rdzenia.

W Sierpniu lub Wrześniu kiedy kwiat nabiera żółtawéj barwy, wydaje przyjemny zapach żywiczny i staje się lepkim, co jest oznaką, że już dojrzał, ucina się łodygę chmielową łokieć nad ziemią, a pozostałą wraz z tyką z ziemi wyjmuje i na przygotowanych kozłach podzielonych płachtami wierzchołkiem opiera obrywając kwiat do koszyków; przyczém tę należy zachować przezorność, aby zbioru w czasie deszczu nie uskuteczniać, gdyż chmiel o wiele straciłby na wartości i utrudniałoby się wysuszenie.

Po zbiorze chmielu i uprzątnieniu tyk, każdy korzeń przykrywa się na 6 cali nawozem, aby tym sposobem zabezpieczyć wysadki od wymarznięcia, co posłuży zarazem i do rok rocznego uzyznienia ziemi.

Chcąc jednakże należyte odnieść korzyści, niedość jest umiejętnie grunt uprawiać i kwiat zebrać, niemniéj bowiem ważną jest rzeczą wysuszenie takowego. Często w skutek nieumiejętnego obchodzenia się przy wysuszaniu, chmiel nietylko barwę i zapach ale i sam smak utraca. W wielu miejscach za granicą używają do suszenia umyślnie ku temu celowi przyrządzonych sieci, że jednak narząd taki jest zbyt kosztownym do suszenia wedle następującego sposobu z niemniejszą dokładnością dopełnić możemy. Najpierw świeżo zebrany kwiat rozściela się w miejscu przewiewnem i suchem tak cienko, aby jedna szyszka na drugiéj nie leżała i każdego dnia porusza się lekko miotełką dopóki nie wyschnie. Po przeschnięciu skupia się na jednę piędź grubości, a kiedy szypółki zatarte w ręku kruszą się, można chmiel zgarnąć na dwie piędzi grubości, Skoro zaś rdzeń szypółki za naciśnięciem łamie się, można bezpiecznie zgarnąć kwiat na kupy dwie stopy wysokie, bacząc jednakże, aby się nie zagrzał, czemu zapobiega się szuflowaniem każdodziennie dokonywanem. Kiedy zaś niema najmniejszéj obawy, aby chmiel mógł się zapocić pakuje się go w worki lub beczki, a lepiéj jeszcze, jeśli ma przeznaczenie na daleki przewóz lub dłuższe przechowanie, przyrządzić duże kwadratowe równych rozmiarów skrzynie, z których jedna z dnem silnie osadzonem powinna być opatrzona żelazną śrubą (jakiéj używa się przy wygniataniu serów) prostopadle w samym środku dna utwierdzoną, druga zaś nie powinna mieć dna, ale tylko wierzch ruchomy, mogący się do wnętrza wygodnie wsuwać, mając odpowiedni w środku otwór, w którymby walec gwintowy pierwszéj skrzyni mógł się zamieścić i śruba odpowiednia na wierzchu zakręcić. Tak przygotowane skrzynie stawia się jedna na drugiéj spodnią wypełniając odpowiednich rozmiarów workiem, tak jednakże, aby brzegi worka przyciśnione wierzchnią skrzynią na zewnątrz wystawały. Do tak ustawionych skrzyń do pełna natłoczywszy chmielu, zakłada się wierzch skrzyni wyższéj, podkładając odpowiedni płat płótna, poczém założywszy śrubę, dopóty się kręci za pomocą drążków, dopóki brzegi wierzchniego płótna nie zejdą się z brzegami worka w spodniéj skrzyni umieszczonego, co skoro nastąpi, wierzchnia skrzynia się zdejmuje a nie zelżywając śruby, zszywa się worek krajami szpagatem. Chmiel takim sposobem sprasowany i zapakowany byle nie był trzymanym w miejscu wilgotném, wytrwa lat kilkanaście nic nie straciwszy ani na kolorze, ani na zapachu i będzie obok tego daleko sposobniejszym do dalekich transportów.

Nie od rzeczy będzie zwrócić tu jeszcze uwagę plantatorów chmielu, na nowy sposób skośnego usta-

wiania żerdek, które umocowawszy w ziemi, opiera się wierzchołkami na poprzecznie w 3 rzędzie na palach utwierdzonych żerdziach, nie pozwalając wyżéj nad 3 łokcie nad ziemią rozpościerać się łodygom chmielowym. Za tym sposobem przedewszystkiem to przemawia, że w razie gwałtownych wichrów, chmiel nietyle wystawionym bywa na zniszczenie przez łamanie i wywracanie się tyk pionowo bez podparcia stojących. Wartoby więc zastósowanie powyższe praktyką stwierdzić, bacząc tylko jeszcze, czy obfitość zbioru na tém nie ucierpi.

Nadmieniam tu jeszcze, że z wielką korzyścią użyłem pod chmielnik dwu morgowéj przestrzeni pola, na którém ani nawet trawa nie zrosła z przyczyny przeważnéj ilości zwiru pomięszanego z ziemią. Postępowanie moje od powyżéj opisanego tém się tylko różniło, że ziemię zwirowatą wyrzuconą z dołków wywoziłem, a natomiast nawiózłem innéj czystéj z niedalekiego miejsca. W drugim roku nieużytek takowy więcéj już przyniósł korzyści niżeli równa przestrzeń pola w najlepszéj ziemi obsiana pszenicą.

*Z. J.*

## Niekosztowny przyrząd do czyszczenia wódki.

Chcąc oczyścić wódkę z nieprzyjemnego zapachu, ogrzewa się takową do 15⁰ Cel. (20⁰ Ro.) i przepuszcza przez aparat następującym przyrządzony sposobem. Bierze się dwie beczki i ustawia jedna na drugiéj, z których wierzchnia winna mieć dno podziurkowane. Dno takowe pokrywa się płatem flanelowym i na ten dopiéro wsypuje się warstwa piasku dobrze poprzednio wypłukanego, któren znowu pokrywa się warstwą lnu albo konopi, dla zatrzymania pierwszych nieczystości.

Po ustawieniu takowego przyrządu wlewa się wódkę przeznaczoną do oczyszczenia a takowa zwolna do spodniéj beczki przesiąkając, pozbywa się nieczystości i staje się zarazem nietylko klarowną ale i oswobodzoną z smrodliwego zapachu.

## O sposobie zaoszczędzenia paszy.

Od dawna wielu skrzętniejszych gospodarzy w skutek coraz większego braku paszy, zastanawiało się nad środkami nietylko przygotowywania tańszéj i pożywniejszéj karmy; ale i nad sposobami zaoszczędzenia i korzystniejszego zużycia wszelkich środków pastewnych, (bez uszczerbku w pożywieniu zwierzęcia), które bydlę w surowym stanie, albo niechętnie pożerało, albo nawet pożerając nie zużywało należycie wszystkich cząstek pożywnych zawartych w konsumowanéj karmie.

Pod przyrządzaniem zaś pożywniejszéj karmy, rozumiemy te wszystkie środki, za pomocą których przeistaczając chemicznie paszę, czyniemy ją smaczniejszą, strawniejszą i pożywniejszą.

Takiemi środkami tu i owdzie praktykowanemi są: rznięcie na sieczkę słomy, grochowin, bobowin i t. p krajanie lub miażdzenie buraków, ziemniaków i t. p! mełcie wszelkiego ziarna na mąkę, moczenie nareszcie lub gotowanie i kiszenie sposobem fermentacyi wszelkiéj słomiastéj, liściastéj, bulwiastéj lub ziarnistéj paszy.

Wszystkie takie sposoby przygotowywania karmy, służą przedewszystkiem dla uczynienia jéj sposobniejszą do rozpuszczania się w żołądku zwierzęcia, w celu iżby wszelkie części pożywne zawarte w karmie mogły się rozpuścić w sokach zwierzęcych w tym czasie, w którym pokarm w wnętrznościach bydlęcia zostaje i żeby całkowicie przez naczynia ssące mogły być pożytemi.

Niewątpliwą bowiem jest rzeczą, że pokarm tylko przez pewien przeciąg czasu w żołądku się zatrzymuje i często jeśli jest zatwardy, nie może się połączyć z sokami zwierzęcemi, nie rozkłada się należycie i większa jego część nierozdrobniona, z exkrementami bez pożytku wychodzi. Z tych to przyczyn ziarno w stanie surowym i całkowitym bydlęciu podawane, nie jest dlań dobrym pokarmem, o czém przekonywamy się znajdując w odchodach zwierzęcych częstokroć całkowite ziarna.

Nie ulega zatém wątpliwości, że podawając zmełte ziarno najmniéj o ¼ takowego zaoszczędzić możemy, że słoma lub siano porznięte i zaparzone stają się pożywniejszemi, że wszelkie istoty roślinne rozdrobnione i rozgotowane ulegają odmianom chemicznym na korzyść smaku i pożywności.

Angielscy rolnicy, którzy w skutek większéj potrzeby produkcyi mięsa i większych korzyści z chowu zwierząt domowych, skrzętniéj niż nasi zajmowali się kwestyą żywienia i tuczenia, wykazali nawet liczebnie stósunkową większość pożywności karmy zaparzanéj mełtéj, gotowanéj i moczonéj od podawanéj w stanie surowym.

Stósunek ten na ich praktyce oparty zamieszczam jak następuje:

| | | |
|---|---|---|
| 100 funt. owsa zeszrutowanego równa się w pożywności | 170 do 180 funt. | w stanie natury podawanego |
| 100 funt. jarzyn rozmiażdżonych i zaparzonych . . = | 125 funt. | |
| 100 funt. grochu, bobiku, wyki i kukurudzy . . . = | 300 „ | |
| 100 funt. słomy zerzniętéj na sieczkę i zaparzonéj = | 112 „ | |
| 100 funt. moczonego ziarna = | 125 „ | |
| 100 funt. ziemniaków gotowanych . . . . . . = | 160 do 180 funt. | |
| 100 funt. siana zaparzonego = | 170 funt. | |
| 100 funt. owsa rozgotowa. = | 300 „ | |

Z ustawienia takowego stósunku widzimy o ile więcéj bydlę tą samą ilością paszy wyżywić można i jakie korzyści umiejętne przysposabianie karmy zapewnić nam może.

Nie jednemu z gospodarzy sądzącemu rzeczy pozornie, twierdzenia takowe zdawać się mogą bezzasadnemi. Dowiedziono jednak, że organizm zwierzęcy do pewnego tylko stopnia wedle sił żołądka, części odżywcze pokarmu z korzyścią pożytkuje, i że organizacya wydzielania się soków trawiących ma pewną granicę, o czém rozbiory chemiczne odchodów przekonywują. Gdybyśmy nawet nie dowierzali spostrzeżeniom chemików, to jeszcze o téj prawdzie przekonać się możemy, zauważywszy tylko, że zwierzęta, które w skutek starości straciły zęby i nie mogą tém samém rozmiażdżyć należycie pokarmu, daleko gorzéj wyglądają od posiadających zdrowe zęby, choć równą z niemi porcyą paszy spożywają.

Przy zadawaniu tym lub owym sposobem przysposabianéj paszy, należy oprócz warunków zwrócenia uwagi na naturę i przeznaczenie zwierzęcia, zachować pewien stósunek w podawanéj karmie pomiędzy suchą i mokrą, pomiędzy oddziaływającą na fizyczność, tuczność lub dojność. Nie wszystkie bowiem części pożywne karmy jednako skutkują i jedno i to samo mają przeznaczenie, jedne np. przysługują wyrabianiu się krwi, inne mięsa, inne łoju etc.

Wiemy nareszcie, że bydło rogate należy do rodzaju przeżuwających, że podczas żucia wydzielanie się śliny dopomaga do strawności: gdybyśmy więc karmili bydle samemi np. otrębami, że tak miałka pasza nie jest sposobną do odżuwania, zwierzę też nie zaspokoiwszy należycie pragnienia takim pokarmem obciążyłoby sobie żołądek i pomimo głodu popadło w stan chorobliwy z przesycenia.

Koniecznem więc jest dodawanie odpowiedniéj ilości karmy pomagającéj odżuwaniu i wydzielaniu się śliny, ku czemu najodpowiedniejszą okazała się słoma rznięta na sieczkę.

Wszystko to cośmy dotąd powiedzieli o korzyściach z przygotowywanéj karmy sposobami miażdzenia, moczenia, gotowania lub kiszenia, ma pewną ugruntowaną na praktyce zasadę; ale jak wszelki pomyślny rezultat naszych zabiegów zawisł przedewszystkiém od dokładności wykonania, tak i przygotowywanie zyzniejszéj paszy na takowéj dokładności polega. Karma szczególniéj przyrządzana sposobem kiszenia za pomocą fermentacyi, wielkiéj wymaga baczności, do pewnego bowiem tylko stopnia ferment zyzność powiększa, tojest do chwili kiedy zaparzona karma zaczyna nabierać smaku słodko - kwaskowego, późniéj zaś przekształcając się w kwas zupełny i przechodząc w zgniliznę, pasza nietylko nic na pożywności nie zyskuje, ale ją jeszcze utraca, stając się przytém zwierzęciu szkodliwą.

*Z. J.*

---

**Ceny zboża na targu Wrocławskim**

*z dnia* 13. *Lutego* 1861. *r.*

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 12 c.

**Pszenica biała** za korzec od 11 zł. 73 c. do 12 zł. 28 c. i do 12 zł. 84 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

**Pszenica żółta** za korzec od 11 zł. 86 c. do 12 zł. — c. i do 12 zł. 42 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

**Żyto** za korzec od 8 zł. 26 c. do 8 zł. 53 c. i do 9 zł. — c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.)

**Jęczmień biały** za korzec od 6 zł. 80 c. do 7 zł. 6 c. i do 8 zł. — c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

**Jęczmień żółty** za korzec od 6 zł. 13 c. do 6 zł. 66 c. i do 7 zł. 6 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

**Owies** (szląski) za korzec od 4 zł. 40 c. do 4 zł. 66 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

**Owies** (galicyjski) za korzec od 4 zł. 12 c. do 4 zł. 40 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

**Groch** (do gotowania) za korzec od 8 zł. 66 c. do 9 zł. 6 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

**Groch** (pastewny) za korzec od 7 zł. 33 c. do 8 zł. — c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

**Tymoteusz** za korzec od 28 zł. 20 c. do 31 zł. 50 c. i do 34 zł. 15 c. w. a. (waga od 100 ff.)

**Olej** za 100 ff. cłowych od 25 zł. 12 c. do 25 zł. 30 c. i do — zł. — c. w. a.

**Rzepak zimowy** za korzec od 13 zł. 25 c. do 14 zł. — c. i do 14 zł. 15 c. w. a. (waga od 100 ff.)

**Rzepik ozimy** za korzec od 11 zł. 75 c. do 12 zł. 50 c. i do 13 zł. 10 c. w. a. (waga od 100 ff.)

**Koniczyna czerwona** za korzec od 58 zł. — c. do 64 zł. — c. i do 69 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

**Koniczyna biała** za korzec od 70 zł. — c. do 81 zł. — c. i do 92 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

**Okowita** za 100 kwart à 80 % Trallesa, od 42 zł. 40 c. do 45 zł. 10 c. i do — zł. — c. w. a

Na dzisiejszym targu panowała stagnacya a tylko kilka gatunków zboża znalazło kupca. O pszenicę dopytywano się trochę więcéj lecz tylko w wyborowych gatunkach, i odbyło się kilka większych tranzakcyj. Co do żyta spekulanci okazywali większą ochotę do kupna i płacili kilka srebrników więcéj za szefel. W handlu jęczmienia panowała stagnacya. Ceny owsa spadły cokolwiek. Odbyło się kilka nieznacznych sprzedaży grochu, bobu i wyki. O kukurudzę więcéj się dopytywano. Ceny rzepaku ustaliły się. Za białą koniczynę ofiarowano wyższe ceny — co do czerwonéj nie zaszła żadna zmiana. Ceny oleju podskoczyły. Okowita słabo się trzymała w cenie, wypowiedziano 12,000 kwart. Za centnar cynku ofiarowano 5 tal. 12¼ srb. (11 złr. 48 c.). Wczoraj mieliśmy deszcz i niebo zachmurzone.

**Wiedeń** 10 Lutego. Na wczorajszym targu ruch był trochę więcéj ożywiony i sprzedano około 35,000 mierzyc różnego zboża, mianowicie kupcom zagranicznym. Wyborowa pszenica spadła o 10 c., poślednia o 20 c. na mierzycy. Co do żyta i kukurudzy nie zaszła prawie żadna zmiana. Mierzycę owsa płacono o 10 c. mniéj jak w zeszłym tygodniu. W handlu rzepaku panowała stagnacya a w Peszcie płacono za mierzycę 8¼ złr. Za centnar oleju ofiarowano 36 złr. 50 c. Gradus okowity sprzedawano po 68 c. Ceny mąki nie zmieniły się.

**Londyn** 9 Lutego. Prawie wszystkie gatunki zboża trzymały się w cenie.— Bank podniósł dyskonto na 12%.

**Tryest** 9 Lutego. Ruch zbożowy był trochę więcéj ożywiony. Za pszenicę płacono 10 złr. 50 c.; za żyto 6 złr.; za jęczmień 5 złr.; za kukurudzę 6 złr. 25 c.; za owies 4 złr., za centnar mąki 12 złr. 75 c. Co do oleju panowała stagnacya, za centnar ofiarowano 39 złr. 50 c. Co do okowity panuje niejakie ożywienie, płacą za wiadro 28 złr. 50 c. Oliwa spadła w cenie, sprzedawano centnar po 51 złr. W handlu kawy nie zaszła żadna zmiana.

**Praga** 9 Lutego. Z powodu znacznych dowozów i niepomyślnych wiadomości z targowisk zagranicznych ceny białéj koniczyny spadły. Co do czerwonéj koniczyny, ceny się nie zmieniły. Płacono za centnar białéj koniczyny w najlepszych gatunkach od 48 do 50 złr., w średnich gatunkach od 34 do 40 złr., w poślednich gatunkach od 28 do 32 złr. Za centnar wyborowéj koniczyny czerwonéj 36 do 37 złr., za średnią 33 do 35 złr., za pośledenie 29 do 31 złr.

Okowita. Z podwyżką banknotów ceny okowity spadły, a na kontrakta nie chciano wcale wchodzić w tranzakcye. Ofiarowano za gradus wyrabianéj z ziemniaków 70 do 71 c. za melasse 65 do 66 c

**Peszt** 7. Lutego. Na dzisiejszym targu sprzedano kilka partyj kukurudzy i płacono za mierzycę 3 złr. 20 c. Innych znaczniejszych tranzakcyj się nie odbyło. Płacono w ogóle za mierzycę: Białéj pszenicy banackiéj: od 5 złr. do 5 złr. 80 c.; Żyto od 3 złr. 80 c. do 3 złr. 90 c.; Białego jęczmienia od 3 złr. do 3 złr. 30 c.; Żółtego jęczmienia od 2 złr. 30 c. do 2 złr. 80 c.; Owsa od 1 złr. 85 c. do 1 złr. 95 c.; Kukurudzy od 3 złr. 20 c. do 3 złr. 40 c.; Prosa od 3 złr. 40 c. do 3 złr. 75 cent.; Fasoli od 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c.

**Warszawa** 11 Lutego. Na dzisiejszym targu płacono za korzec pszenicy z wagą od 237 do 240 funtów polskich od 6 rubli 60 kop. do 6 rubli 75 kopiejek. Za korzec mąki pszennéj 8 rubli 85 kop. Za żyto z wagą 220 do 230 funtów ofiarowano od 4 rubli 42½ kop. do 4 rubli 70½ kop. Za owies 2 ruble 40 kop. Za korzec ziemniaków od 1 rubla 80 kop. do 1 rubla 90 kop.

**Wiedeń** 9 Lutego. Wełna. Handel wełny był w tym tygodniu trochę więcéj ożywiony. Przybyło kilku kupców z Reichenberga, z Brünnu, i z Bibbic, którzy zakupili kilka set centnarów w średnich gatunkach, i płacili 150 do 165 złr. Zawarto kilka kontraktów dla hurtowników francuzkich i ofiarowano za cetnar od 5 do 10 złr. więcéj jak w roku 1860. Na urzędzie cłowym zakupiono około 600 centnarów wełny w średnich gatunkach. Co do cen nic się prawie nie zmieniło, ale zapasy znacznie się zmniejszyły i na urzędzie cłowym nie pozostaje więcéj jak 4000 cetnarów.

**Berlin** 11 Lutego. Ceny żyta ustaliły się. Na Luty płacą za winspel, (25 szefli czyli 11 korcy) 49⅝ talarów, na luty, marzec 49⅛ talarów; na wiosnę 49 talarów; na maj, czerwiec 49⅛ talarów. Ceny okowity podskoczyły. Za beczkę zawierającą 100 kwart à 80% Tralessa ofiarują na luty, marzec 21¼ talarów, na marzec, kwiecień, 21$^5/_{12}$ talarów; na kwiecień, maj 21$^7/_{12}$ talarów, na maj, czerwiec 21⅚ talarów. Za oléj osiągnięto wyższe ceny, płacą za 100 funtów cłowych na wiosnę 11$^7/_{12}$ talarów, na wrzesień, październik 12 talarów.

**Gdańsk** 9 Lutego. Na naszéj giełdzie dobra ochota do zakupn i ceny w tym tygodniu 15 do 20 guldenów na łaszcie się podniosły. Wyborowe zdrowe ziarno szczególniéj jest poszukiwane i dobrze płacone. Ładowanie okrętów się uskutecznia i pomimo ogromnego kosztu codziennie transporta zboża na saniach lub kołach do portu wyprawiane bywają. W przeciągu tygodnia sprzedano: Pszenicy szefli 21,000; żyta 6,600; jęczmienia 7,200; owsa 780; grochu 6,900; wyki 300; koniczyny białéj 40 centnarów po 19¼ talarów, czerwonéj 15 centnarów po 14 talarów. Płacono za szefel wagi pruskiéj pszenicę od 2 tal. 16 srb. 8 fen. do 3 tal. 21 srb. stósownie do wagi. Żyto od 1 tal. 24 srb. do 1 tal. 26½ srb. Jęczmień od 1 tal. 11 srb. do 1 tal. 20 srb. Owies od 26 srb. do 1 tal. Groch od 1 tal. 20 srb. do 2 tal. 1 srb. Wykę od 1 tal. 18 srb. do 1 tal. 20 srb. — Kursa zamian: Londyn 6 miesięcy 18. Hamburg 149⅞ — Amsterdam 141. —

**Poznań** 10 Lutego. W końcu zeszłego tygodnia dowozy zboża były znaczne, a ochota do kupna wzrastała, jakkolwiek tylko za pszenicę wyżéj płacono. Za winspel pięknéj pszenicy płacono 73 do 76 tal., za średnią 66 do 71 tal., za poślednią 62 do 64 tal. Żyto trzymało się w cenach; zeszłego tygodnia za wyborowe ofiarowano 45 do 46 tal., za pośledenie 41 do 43 tal., jęczmień od 35 do 44 tal., owies 18 do 23 tal. za winspel. Groch do gotowania 45 do 46 tal., groch pastewny 39 do 43 tal. Ziemniaki 13 do 15⅓. Za niektóre partye czerwonéj koniczyny płacono 14 do 15½ tal. za centnar. Okowita lepiéj płaciła, przy znacznym dowozie.

**Wiedeń** 11 Lutego. Bydło. Na dzisiejszy targ przypędzono 718 sztuk bydła rogatego z Węgier, 467 sztuk z Galicyi, 292 sztuk z okolic Wiednia. Ogółem 1,477 sztuk. Na potrzeb Stolicy zakupiono 1,180 sztuk, na prowincye 289 sztuk. Każda sztuka ważyła w przecięciu 525 do 650 funtów. Średnia cena za sztukę wynosiła 142 złr. 50 c., do 182 złr. 50 c., a za centnar mięsa 27 do 28 złr.

---

## KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY

### W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

**Kraków** 15. Stycznia.

| | | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| Banknoty polskie za 100 zł. now. . . . . | złp. | 315 | 307 |
| Ruble obrączkowe agio . . . . . . . . | „ | 112 | 110 |
| Talary pruskie za 150 zł. now. . . . . | „ | 67½ | 66½ |
| Srébro nowe . . . . . . . . . . . | złr. | 147 | 145 |
| Półimperyały rossyjskie . . . . . . . | „ | 12 20 | 12 — |
| Napoleondory 20-fr. . . . . . . . . | „ | 12 — | 11 80 |
| Dukaty holenderskie ważne . . . . . . | „ | 6 90 | 6 80 |
| Dukaty austryackie . . . . . . . . . | „ | 7 — | 6 90 |
| Listy zastawne galicyjskie z kuponami . | „ | 88½ — | 87½ — |
| Obligacye indem. z kupon. . . . . . . | „ | 64 — | 63 — |
| Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . . . | „ | 76 — | 75 — |
| Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę . . | „ | 172 | 171 |
| Listy zastawne polskie z koponami . . | „ | 99⅓ | 98⅓ |

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

**Kraków** 15 Lutego. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Za mierzycę pszenicy | zł. 6 | c. 25 | do | zł. 6 | c. 65 |
| ,, żyta | 4 | 15 | | 5 | — |
| ,, jęczmienia | 3 | 50 | | 4 | — |
| ,, owsa | 1 | 85 | | 2 | — |
| ,, ziemniaków | 2 | 55 | | 2 | 65 |
| za cetnar siana | 1 | 5 | | 1 | 15 |
| ,, słomy | — | 75 | | — | 80 |

**Dom Komissowy Krakowski.** Pomiędzy sprzedającemi ruch się niejaki pojawia i dostawy są gęstsze i znaczniejsze. Dom Komissowy odebrał w tych dniach transporta z Rzeszowskiego tysiąc korcy wynoszące, i takowe do młynów Górno-Szląskich pokierować sobie życzy, gdyż tutejsi spekulanci zadrzémali.— Konicz biały w tym roku znacznemi partyami do nas przybywa. — W pierwszych chwilach była nadzieja, iż do wysokich cen dojdzie, ale dzisiaj spadł nagle, a spekulanci Wrocławscy więcéj nad 60 zlr. w. a. nam nie ofiarowali, kiedy dom nasz na konicz biały zaliczki w stósunku zlr. w. a. 80 stronom udzielał. — I w tém też nowy jest dowód, iż Wrocław nie jest i nie będzie nigdy głównym punktem targowym, ale prostą faktoryą i przesmykiem dla produktów naszych do głównych portów przemysłu Europejskiego.

Zapisaliśmy od wielu producentów nasiona buraków pastewnych i marchwi białéj, aby temi surrogatami brak ziemniaków przy siewach tegorocznych zastąpić. Zapisaliśmy również koński ząb, czyli kukurydzę amerykańską, która w tym roku drogą jest z powodu spadku papierów. — Spodziewamy się znacznego transportu nasion traw pastewnych, a mianowicie rajgrasu i trawy kupkowéj. — Inne wszakże trawy dom komissowy chętniéj na wyraźne zamówienie jak na swój własny rachunek sprowadza. Herbaty świéżéj znaczny transport opuścił Londyn 2 Lutego r. b. wkrótce więc nadejdzie i strony, które ją zamówiły bezzwłocznie zapas żądany otrzymają. Cukier w proszku dawno już sprzedany i już go mieć nie będziemy. — W głowach mamy jeszcze kilkanaście centnarów. Lampy do Naftaliny nadeszły, i są do odstąpienia po cenie fabrycznéj.— Dzwony stalowe mniejsze zwane sygnaturkami tojest 12 calowe na liczne żądania sprowadzamy i wkrótce nadejdą, a z niemi i narzędzia rolnicze, któreby były już od dawna nadeszły, gdyby modele na Hamburg wysłane nie zatrzymały się w drodze z powodu lodów utrudniających wodne kommunikacye.



Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni Karola Budweisera.